

Stefan Konstańczak

Czy istnieje nieutilitarystyczny konsekwencjalizm?

Существует ли неутилитаристский консекевциализм?

Vasil Gluchman, *Etyka społecznych konsekwencji*,
tłum. Przemysław Kroczek,
Instytut Studiów Międzynarodowych i Edukacji Humanum,
Warszawa 2012, ss. 235

Książka Vasila Gluchmana, słowackiego etyka i bioetyka, pełniącego obecnie funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu w Preszowie, jest niewątpliwie interesującą propozycją wydawniczą skierowaną do polskiego czytelnika. Pomimo bliskości geograficznej i językowej naszych krajów tłumaczenia słowackiej literatury filozoficznej zdarzają się w Polsce niezwykle rzadko. Publikacja Vasila Gluchmana stanowi zaś propozycję do dyskusji nad koncepcją nieutilitarystycznego konsekwencjalizmu w etyce. Już we wstępie autor zarzuca polskim dyskusjom etycznym pewną jednostronność spowodowaną dominacją etyki fenomenologicznej oraz personalistycznej, gdy tymczasem na świecie dominuje utilitarystyczne spojrzenie na problemy moralne. Tego typu stanowisko w polskiej literaturze etycznej spotykać się ma, jego zdaniem, głównie z krytyką lub co najwyżej z mechanicznym przytaczaniem wybranych tez. W pierwszym przypadku zostały przywołane prace Tadeusza Kotarbińskiego,

a w drugim Jacka Hołówki oraz Doroty Prabuckiej. Świadczy to jednak o dość ogólnej i wybiórczej recepcji polskiej filozofii na Słowacji, gdyż np. praktycznie cała współczesna polska bioetyka została ugruntowana na krytyce bądź aprobacie utilitaryzmu.

Vasil Gluchman przedstawia jednak czytelnikom stanowisko, które co prawda wywodzi się z utilitaryzmu, to jednak w etyce najczęściej niesłusznie jest z nim utożsamiane. Chodzi tu o stanowisko nieutilitarystycznego konsekwencjalizmu. Jasnemu wyłożeniu tego stanowiska przeszkodziła niedokładność tłumaczenia, gdyż cechy etyki konsekwencjalistycznej zostały zaprezentowane w sposób tak zawily (s. 9), że trudno zorientować się, o co właściwie chodzi w tym przypadku. Tymczasem chodzi tu nie o „wartościowy pluralizm”, jak przełożył tłumacz, ale o szerokie spektrum wartości celem uniknięcia dyktatu użyteczności.

W dalszym ciągu wstępu autor wykazuje różnicę pomiędzy konsekwencjalizmem utilitarystycznym a nie-

utyliarystycznym. Różnica ta sprowadza się ostatecznie do tego, że ocenie poddaje się nie tylko skutki, ale także motywy i cele, jakie zamierzał osiągnąć podmiot działający. Inaczej mówiąc, nieutyliarystyczny konsekwencjalizm jest wyjściem pośrednim. Na zakończenie wstępu autor przedstawia drogę, która doprowadziła go do opracowania własnej modyfikacji nieutyliarystycznego konsekwencjalizmu, którą nazwał „etyką społecznych konsekwencji”. W tej koncepcji na podkreślenie zasługuje zwłaszcza przyjęta definicja „podmiotu moralnego”, czyli człowieka, który „potrafi rozpoznać i zrozumieć istniejący moralny status społeczności i jest zdolny do świadomej i dobrowolnej aktywności, za którą potrafi także ponosić moralną odpowiedzialność” (s. 17). W takim kontekście pojawia się problem przedmiotu moralności, czyli moralnego zobowiązania ludzi do respektowania praw innych istot, np. zwierząt. Pojawia się wówczas problem przypisywanego znaczenia prawu moralnemu. Wedle Vasila Gluchmana prawo moralne uwidacznia się w jednym z dwóch znaczeń: albo gwarantuje ochronę przed czymś, albo coś zapewnia. Przy takim rozumieniu prawa zwierząt odzwierciedlają analogiczne prawa człowieka, choć same zwierzęta nie są podmiotami moralnymi. Inną kwestią dyskusyjną w etyce społecznych konsekwencji jest wartościowanie życia ludzkiego. Myliłby się ktoś, kto oczekiwałby, że Vasil Gluchman w tym względzie bezkrytycznie akceptuje stanowisko Petera Singera, gdyż na pierwszym

planie sytuuje wartość życia ludzkiego. Etyka zatem jest związana z egzystencją człowieka, gdyż ma chronić i zapewniać wszystko to, co jest związane z jego społecznym bytowaniem.

Cała książka została podzielona na sześć rozdziałów podejmujących kolejno kluczowe zagadnienia etyki społecznych konsekwencji. W pierwszej kolejności autor stara się umiejscowić swoją koncepcję w ramach etyki słuszności oraz określić jej aksjologiczne uwarunkowania. Droga do tego celu prowadzi przez krytyczną analizę współczesnego utyliaryzmu oraz etyki, którą często zwie się aksjologiczną. Autor słusznie zauważa, że George Moore w swej *Etyce* zauważył, że człowiek, stając przed wyborem drogi postępowania, ma przed sobą wiele potencjalnych możliwości, z których powinien wybrać taką, która gwarantuje mu maksimum przyjemności. Oczywiście jest, że przynajmniej niektóre z tych dróg prowadzą do porównywalnego w skutkach celu. O tym, że tylko jedna z tych dróg jest słuszną, decyduje kryterium maksymalizacji przyjemności. Nie ma więc wielu słusznych działań, zawsze słusznym jest tylko to, które maksymalizuje przyjemność. W interpretacji Vasila Gluchmana dobro i zło tracą swą bezwzględność znaczenia, choć w utyliaryzmie klasycznym z dwóch działań możliwych jedno zawsze będzie uchodzić za złe, a drugie za dobre, właśnie przez ową maksymalizację przyjemności. Aby tego uniknąć, dobro musi stać się wartością stopniowalną, co jest możliwe choćby poprzez jego proste połączenie ze

słusznością. Pozwala to uniknąć paradoksu związanego ze złymi działaniami podejmowanymi z dobrych (moralnych) intencji, ale zarazem wprowadza dodatkowy ich podział na moralne i słuszne oraz niemoralne i niesłuszne. W taki oto sposób na kartach książki mamy do czynienia z dość skomplikowanym podziałem ludzkich działań na moralne, słuszne, godziwe i powinne. Działanie słuszne jest zawsze moralne, a zatem podstawą wartościowania musi być prosta reguła: „Obowiązkiem jest postępować tak, abyśmy swoim postępowaniem osiągnęli przewagę pozytywnych konsekwencji nad negatywnymi” (s. 25). Intencje są zatem również brane pod uwagę przy ocenie danego czynu, co zasadniczo odróżnia etykę społecznych konsekwencji od utilitaryzmu. Oczywiście nie oznacza to, że nie może mieć miejsca działanie, w wyniku którego suma pozytywnych skutków przewyższa negatywne, a mimo to zostanie uznane za niemoralne. Z takim przypadkiem, zgodnie z tradycją etyczną, mamy do czynienia wówczas, gdy jego źródłem były złe intencje działającego. Vasil Gluchman nie aprobejuje jednak takiego dodatkowego kryterium oceny, gdyż w takim przypadku, jego zdaniem, wystarczy ocena wedle zasady nadrzędnej, czyli wedle sumy pozytywnych skutków. Zatem w jego koncepcji intencje są tylko pomocniczym kryterium oceny.

W dalszej części swej książki autor stara się znaleźć kryteria oceny działań granicznych, w których np. skutki pozytywne nie przeważają nad

negatywnymi, pomimo że samo działanie zostało podjęte w dobrych intencjach. Wskazuje przy tym na jeszcze jeden rys swej koncepcji, w której nie oddziela się działania od podmiotu. Z tej racji każde działanie podjęte w dobrych intencjach i przynoszące przewagę pozytywnych skutków jest godziwe, a więc godne człowieka. Znacznie trudniejszy jest jednak problem, któremu autor poświęca wiele miejsca na kartach swej książki, a tyczy się określenia działań deontologicznych – powinnych. Mogą one być z punktu widzenia podmiotu oceniane jako niesłuszne, a nawet jako niemoralne. Oczywiście jest, że każde działanie słuszne i moralne jest takim działaniem, ale trudniejsza będzie kwalifikacja działań, które niewątpliwie są powinne, choćby jednostce wydawały się niesłuszne. Autor rozwiązuje w jakimś sensie ten problem wiążąc zastosowane kryterium z intencjami, a zatem działaniem słusznym jest wówczas każde działanie, przy podejmowaniu którego suma przewidywanych pozytywnych konsekwencji przewyższać miała skutki negatywne. Człowiek bowiem nigdy nie będzie nieomylnym Archaniołem z *Myslenia moralnego* R. Hare’go, ale zawsze poruszał się tylko według własnego „rachunku prawdopodobieństwa”. Zatem działanie, w którym skutki negatywne jednak przeważają, może być oceniane co najwyżej tylko jako słuszne, nigdy zaś jako niemoralne (s. 38). Rzecz ma się podobnie zarówno w przypadku oceniania działania innych jak i postępowania własnego, z tym jednak, że we własnym

przypadku ocena uwzględnia aspekt dłożenia należytej staranności przy jego planowaniu. Kryterium oceny wzbogaca się tu o możliwość usprawiedliwienia działania np. przez dobre intencje. I to jest właśnie zasadnicza rozbieżność teorii Vasila Gluchmana z tradycyjnym utylityzmem. Gdy przy złych intencjach osiągnięto pozytywny skutek, to ocena własna jest przecież inna niż w przypadku, gdy oceniamy działanie innej osoby. Działanie takie niezależnie od różnej oceny musi być uznane za obiektywnie słuszne (choć nie jako moralne), a więc społecznie aprobowane. W tym wyraża się punkt wyjściowy etyki społecznych konsekwencji (ESK). Podstawą jej jest bowiem specyficzna teoria słusznego działania, a nie prosta arytmetyka moralna.

Kolejnym zagadnieniem, które autor podejmuje na kartach swej książki jest rola czynnika biologicznego i społecznego w ESK. Autor proponuje tu specyficzną odmianę antropocentryzmu, który uwzględnia biologiczne determinanty działania człowieka, ale moralność wiąże dopiero z momentem, w którym człowiek zyskał świadomość swej wyższości nad światem przyrody. Dopiero wówczas mógł spojrzeć na siebie jako istotę wolną, która sama decyduje nie tylko o swoim losie, ale i o losie pozostałych członków grupy. Człowiek jest więc rozpatrywany nie jako „zwierzę polityczne”, ale jako istota społeczna, zachowując jednakże względną autonomię i niezależność od innych. Na potwierdzenie faktu przewagi czynnika społecznego nad genetycznym

w książce znajdziemy wiele przykładów z życia i wyników badań antropologicznych i socjologicznych. Ostatecznie autor aprobuje zasadę, że czynnikiem pozwalającym oceniać ludzkie działania jako moralne jest świadomość sprawstwa, a więc wolna wola przy jego realizacji. Przy tej okazji w książce została przeprowadzona krytyczna ocena koncepcji memetyki lansowanej przez Susan Blackmore. W sumie jednak autor zgadza się w ogólnych zarysach z teorią memów, gdyż pozwala ona rozpatrywać proces ewolucji kultury przy pomocy narzędzi poznawczych, jakimi posługują się nauki przyrodnicze.

Dyskusje, jakie w nauce wiążą się z dopuszczalnością eutanazji, leczeniem chorób dziedzicznych, czy też zahamowaniem eksplozji demograficznej, skłoniły Vasila Gluchmana do poświęcenia osobnego rozdziału na miejsce humanitaryzmu w etyce. Podstawą wyjściową dla swych rozważań autor uczynił imperatyw Kantowski zabraniający traktować drugiego człowieka instrumentalnie. Drugą podstawą jest aprobata stanowiska, że bycie człowiekiem rozpoczyna się od momentu urodzin (s. 98). ESK zatem sprytnie unika uczestniczenia w sporach o dopuszczalność aborcji czy też o sens prowadzenia badań prenatalnych. Przeprowadza też rozróżnienie pomiędzy naturalną opiekuńczością (np. u zwierząt), a humanitaryzmem, który nakazuje bronić słabszych nawet za cenę negatywnych konsekwencji. Zwierzęta nie potrafią się poświęcać dla innych zwierząt, jeśli nie należą do tego samego gatunku. Człowiek zaś to

potrafi i w tym właśnie autor upatruje istoty humanitaryzmu. W konsekwencji rozróżnia humanitaryzm pasywny oraz aktywny. W ramach tego drugiego ujawniają się dwie formy, z których pierwsza wzbrania innym postępować niegodziwie, a druga zaś nakazuje podejmować określone działania. Można dojść przy tej okazji do ciekawej konstatacji, że ludzkie działania są różnie oceniane moralnie z uwagi na kontekst biologiczny, jaki się w nich ujawnia. Zachowania gatunkowe mają przede wszystkim podłoże biologiczne a postępowanie człowieka jest determinowane jego społeczną naturą. Humanitaryzm łączy w sobie oba te czynniki, nakazując dbać o własny interes i interesy bliskich, co wynika z zachowań gatunkowych (zasady przetrwania), a także o interesy innych, z którymi nie łączą nas więzy krwi. Tym samym humanitaryzm odgrywa w ESK decydującą rolę. Dlatego też jego usytuowaniu w ESK autor poświęcił dodatkowy rozdział. Ocena moralna postępowania ludzkiego zależy bowiem w głównej mierze od tego, jakie determinanty w nim się ujawniają. Mamy skłonność do niższego wartościowania działań przymusowych od wolnych, a jest to konsekwencją takiego usytuowania humanitaryzmu w naszym życiu. Tylko w takim przypadku można podjąć decyzję przyzwalającą na śmierć osoby bliskiej i nie traktować tego jako działania niemoralnego. Vasil Gluchman dochodzi zatem do analogicznych rozwiązań jak utilitarysta Peter Singer, ale jego uzasadnienie brzmi bardziej przekonująco. Co interesujące, autor

zajął się przy tej okazji również problemem torturowania i nieludzkiego traktowania osób przetrzymywanych w więzieniach orz jeńców wojennych. W konkluzji stwierdza, że każda wojna (domowa także) jest niehumanitarna, gdyż jej pozytywne skutki nigdy nie przeważą negatywnych.

Dopełnieniem rozważań nad humanitaryzmem jest podjęta przez autora analiza pojęcia i znaczenia godności ludzkiej. Tę część książki rozpoczyna przedstawienie zasadniczych problemów, jakie w swej pracy na temat godności człowieka przedstawił szwedzki filozof Göran Collsta. Chodzi tu zwłaszcza o kwestię bezwyjątkowości godności jako wartości przypisanej każdemu człowiekowi. Innym zaś problemem jest to, czy każdemu człowiekowi jest ona przypisana w tym samym stopniu. Godność w rozumieniu tego filozofa jakby domaga się respektowania przez wszystkich ludzi. Jest więc pewną idealną potencjalnością, która uwidacznia się dopiero w traktowaniu bliźnich. Ostatecznie to otoczenie społeczne decyduje o tym, ile godności danej osobie należy przyznać. Tym samym godnością mogą być obdarzane także inne istoty żywe. W świetle analiz tych poglądów czytelnik zapewne dojdzie do wniosku, że tak zwana „złota reguła” w klasycznym brzemieniu, głosząca „nie czyn drugiemu, co tobie niemiłe”, wyrowadzana jest wprost z pojęcia i rozumienia godności ludzkiej. Niemniej jednak społecznie przyjęte i akceptowane rozumienie godności ludzkiej wyznacza stanowisko zajmowane w sporach etycznych. Klasycznym

tego przykładem są spory o moralny status ludzkiego embrionu oraz płodu. Przyznaje się im określony status moralny, co czyni je poniekąd milczącym uczestnikiem, gdyż ich godność jest co najmniej częścią godności własnej każdego biorącego udział w sporze. Autor korzysta przy tym ze sposobu wartościowania, jakie przedstawił w pierwszych rozdziałach swej książki, omawiając koncepcje ESK. Próbuje też rozstrzygnąć spory, stosując parametryczne wskaźniki poziomu ludzkiej godności w zależności od różnych cech, jakie posiada dany człowiek, bądź może posiadać przedstawiciel *homo sapiens*. Punkt wyjścia każdy jednak ma taki sam, już w momencie przyjścia na świat człowiek posiada przypisany poziom godności, który Vasil Gluchman oznacza symbolicznie cyfrą „2”. Od niego tylko zależy, czy ten poziom utrzyma, obniży czy powiększy. Może przy tym dojść także do tego, że poziom ten obniży się poniżej wartości godności przypisywanej zwierzętom.

Nic zatem dziwnego, że prace kończy rozdział dotyczący zakresu obowiązywania i genezy praw moralnych. Sam autor wiąże je z biologicznymi atrybutami człowieka i społecznym kontekstem. Niemniej jednak problem zostawia otwarty do dalszych dyskusji.

Reasumując wrażenia z lektury, można z czystym sumieniem stwierdzić, że książka prezentuje interesującą, autorską koncepcję etyki konsekwencjalistycznej Vasil Gluchmana, jednak dobre wrażenie z lektury osłabia nienajlepszy przekład. Tłumacz miał wyraźne kłopoty z tłumaczeniem terminologii filozoficznej oraz niekiedy zbyt dosłownie próbował oddać trudne kwestie aksjologiczne, co przyniosło efekt odwrotny od zamierzonego. Z tej racji osoba słabo zorientowana we współczesnych sporach etycznych nie wyniesie z lektury zbyt wiele. Niemniej jednak etycy polscy powinni przeczytać tę książkę, gdyż w polskiej literaturze filozoficznej tak inspirująca publikacja to ciągle rzadkość.